

UKRAINA BĘDZIE SAMOWYSTARCZALNA GAZOWO? NIE BEZ POMOCY Z USA I POLSKI [KOMENTARZ]

Wołodymyr Hrojsman oświadczył, że Ukraina za 5 lat osiągnie samowystarczalność pod kątem produkcji gazu ziemnego. Kluczem do powodzenia tego planu jest zaangażowanie zagranicznych spółek, w tym z Polski.

„Mamy wiele możliwości, aby stać się niezależnymi energetycznie. Zaczynamy otwierać bardzo skomplikowany i zamknięty system – dostęp do ukraińskich surowców. Sądzę, że na przestrzeni najbliższych pięciu lat ten otwarty dostęp da nam możliwość zaprzestania kupna gazu za walutę i zamiast tego – jego produkcję na Ukrainie” – powiedział Hrojsman na antenie programu „Wolność słowa” na kanale ICTV.

Ukraina już poczyniła kroki w stronę ułatwienia prowadzenia prac wydobywczych i poszukiwawczych na swoim terytorium. Najważniejszym z nich było uproszczenie procedury uzyskiwania licencji na realizację odwiertów gazu i ropy naftowej oraz procedurę wydzielania gruntów pod prowadzenie takiej działalności.

Obecnie za 75% wydobycia gazu na Ukrainie odpowiada spółka-córka Naftohazu UkrGazWydobuwania (UGW). To właśnie na tej spółce spoczywa obecnie ciężar realizacji planu, zakładającego wzrost wydobycia w skali ok. 1 mld m³ rocznie, aż do poziomu ok. 27 mld m³. Obecnie wydobycie na Ukrainie kształtuje się na poziomie 21 mld m³ gazu rocznie.

Ukraiński premier niejednokrotnie krytykował UGW za niewywiązywanie się z planów zwiększenia wydobycia. 8 lutego podjął on decyzję o odwołaniu z dniem 15 marca szefa spółki Ołeha Prohorenki. Przyczyną były właśnie niezadowolające wyniki spółki, która zwiększyła wydobycie co prawda do rekordowego poziomu, ale wciąż w niezadowolającym tempie, bo jedynie o 0,5 mld m³ w skali rok do roku.

Decyzja o zwolnieniu Prohorenki ma jednak przede wszystkim charakter wizerunkowy. W obliczu zbliżających się wyborów prezydenckich, tego typu kroki można przekuć na kapitał polityczny. Istnieje jednak bardzo małe prawdopodobieństwo, aby nowy prezes UGW był w stanie zmienić tę sytuację.

Ukraina swoje złote lata wydobycia gazu ma już za sobą. Przypadły one na lata 70-te, gdy nasz wschodni sąsiad wydobywał ponad 60 mld m³ gazu rocznie, zaopatrując nie tylko ZSRR, ale i państwa Bloku Wschodniego. Obecnie na Ukrainie wydobywa się ok. 21 mld m³ gazu, co odpowiada 2/3 zapotrzebowania tego kraju.

Plan znaczącego wzrostu krajowej produkcji gazu wydaje się zatem całkiem sensowny. Ukraina posiada potwierdzone zasoby na poziomie niespełna 1 bln m³ oraz 5,6 bln zasobów potencjalnych.

Niestety problem z ukraińskimi złożami polega na tym, że są one stosunkowo trudnodostępne i

rozdrobione. Duże i łatwe w eksploatacji złoża są już bliskie wyczerpania swojego potencjału. Stąd konieczne jest wykonywanie nowych odwiertów, przy zastosowaniu skomplikowanej technologii. Najczęściej złoża ukraińskie wymagają albo wiercenia na głębokość ponad 3 km, albo zastosowania technologii szczelinowania hydraulicznego.

Czytaj też: [Raport specjalny: Reforma sektora gazu ziemnego Ukrainy. Możliwości dla Polski](#)

Te działania są podejmowane przez państwowe UGW, ale w niewystarczającym zakresie. Wzrost wydobywania odnotowany przez spółkę był związany głównie z intensyfikacją eksploatacji już starych złóż. Jak wskazuje Paweł Kost, opóźnienie całego ukraińskiego sektora względem planu wydobywania wynosi już około 2 lat.

Na ile wobec tego plany ukraińskich władz są realne?

Państwowa Rada Inwestycyjna szacuje, że wprowadzenie w życie koncepcji dotyczącej wydobywania gazu łącznie kosztować ma 6 mld USD do 2020 roku. Ponad połowę tych kosztów ponieść miałyby UGW. Około 2 mld miałyby przypaść na prywatnych inwestorów. Aby umożliwić wprowadzenie ambitnego planu w życie Kijów uprościł procedurę wydzielania gruntów oraz przyznawania licencji.

Problem polega jednak na tym, że uproszczenia obejmują przede wszystkim spółki krajowe. Ambitny plan rządu zakłada zatem, że wzrost wydobywania krajowego osiągnięty zostanie dzięki wysiłkom rodzimych spółek. A to już oddala perspektywę realizacji celu.

Ukraiński sektor gazu i ropy, podobnie jak większość gospodarki, cierpi na chroniczny brak wolnych środków inwestycyjnych i jak powietrza potrzebuje inwestycji zagranicznych. Tylko intensywne zaangażowanie zagranicznych spółek wydobywczych może przybliżyć Ukrainę do realizacji zakładanego celu samowystarczalności gazowej.

Upraszczenie dostępu dla zagranicznych podmiotów idzie na Ukrainie ociężale i wydaje się, że Kijów chętnie widziałby ich wyłącznie jako podwykonawców UGW lub prywatnych spółek ukraińskich. Jako że najczęściej znajdują się one w rękach oligarchów jak Kołomojski czy Achmetow, zagraniczne podmioty są umiarkowanie zainteresowane takim rozwiązaniem.

Listopadowa wizyta sekretarza stanu USA Ricka Perry'ego świadczy o tym, że Stany Zjednoczone nie są zadowolone z takiego stanu rzeczy. Amerykański polityk oświadczył, że „Ukraina może stać się Teksasem Europy dzięki inwestycjom zagranicznym”. I choć światowe media odczytały to zdanie jako zapowiedź zwiększonego zaangażowania USA na tym rynku, to przede wszystkim mogły one pełnić rolę reprimendy dla Kijowa, który niewystarczająco otwiera się na inwestycje zagraniczne w tym zakresie.

Niewykluczone zatem, że pod presją USA niebawem coś w tej kwestii drgnie. Wówczas rozsądnym byłoby zaangażowanie się również polskich spółek takich jak PGNiG czy Orlen Upstream w wydobywanie na rynku ukraińskim. Paradoksalnie jednak może się okazać, że podmioty te nie będą zainteresowane inwestycjami za naszą wschodnią granicą.

W regionie zderza się obecnie kilka koncepcji „regionalnych hubów gazowych”. Polski rząd realizuje koncepcję, w której nasz kraj, dzięki projektom Baltic Pipe i rozbudowie terminala LNG w Świnoujściu, miałyby zostać zaopatrzone w duże wolumeny nierosyjskiego gazu. Wiele wskazuje na to, że polscy decydenci woleliby wówczas reeksportować ten surowiec na Ukrainę, niż pomagać jej w uzyskiwaniu niezależności gazowej.

Obecnie perspektywa osiągnięcia przez Ukrainę samowystarczalności gazowej jest bardzo odległa. Niewykluczone jednak, że zaangażowanie zagranicznych firm wydobywczych przyczyni się do realizacji tego planu. Warto, by wśród tych firm znalazły się wówczas podmioty z Polski. Nawet, jeżeli oznaczałoby to utracenie kierunku reeksportowego.